

SŁOWO

WILNO, Środa 16 stycznia 1929 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 262.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detali, cena pojedynczego Nr. 20 gr.

Upiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczania ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk
BIENIAKOWIE — Bufet kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Małinowskiego.
DUKUSZY — Bufet kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep tytoniowy S. Zwierzynski.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LADA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEKA POW. — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Ksiąg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednorzędowy na str. 2-iej i 3-iej 40 groszy. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W N-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Dzień ciekawy pod każdym względem

Telefonem z Warszawy.

Dzisiejszy dzień był ciekawy pod każdym względem. Zastanawiająca scena na komisji budżetowej, ekspozycja ministra Zaleskiego, przystąpienie do debaty konstytucyjnej i jej przerwanie, — wszystko to wychodziło poza repertuar zwykłych nudnych debat sejmowych, wszystko to wymagało odpowiedzi i to tego rodzaju, której nie mówi się głośno, wyraźnie, drastycznie, lecz takiej, którą się mówi szepcąc, z porozumiewawczym błyskiem oczu, z palcem na ustach. A z czytelnikami próbujemy się tak porozumieć.

Ekspozycja ministra Zaleskiego.

Było doskonale. To przedewszystkiem można i należy o niem powiedzieć. Minister nie dawał całości naszej polityki, nie mówił o wszystkich krajach, lecz omawiał trzy najważniejsze kwestje: problem litewski, problem niemiecki, notę Litwinowa. W przemówieniu o sprawie litewskiej minister podkreślił niechęć Litwy do wypełniania zleceń Ligi, stwierdził, że dzisiaj to już jest spór nie pomiędzy Polską a państwem litewskim, ale pomiędzy Radą Ligi a Litwą, wreszcie powiedział, że rozumie, iż z powodu przewlekłości tej sprawy słychać w Polsce głosy zniecierpliwienia.

Przy omawianiu problemu niemieckiego minister Zaleski wystąpił z całą zimną krwią, z całą flegmą dyplomaty, który niczem nie da się wyprowadzić z równowagi. Ta zimna krew stanowi cechę naszego ministra. Mówił, że opinia niemiecka jest usposobiona niechętnie wobec Polski, że on, polski minister spraw zagranicznych, widzi nawet genezę psychiczną tej niechęci. Tkwi ona w przegranej wojnie. Minister zaprzeczył temu, ja kobyśmy chcieli utrudniać franko-niemieckie zbliżenie. Przeciwnie. I tutaj minister powiedział zdanie, które kilkakrotnie wypisywaliśmy na czele naszych artykułów. Aljans z Polską umożliwił Francji zbliżenie się pokojowo do Niemiec. Minister stwierdził i akcentował nienawiść opinii niemieckiej skierowaną do nas. Niemieckie iluzje o możliwości opanowania nam dzielnic drogą pokojową, ale jednocześnie zachował się wobec Niemiec rycersko. Znalazł nawet wyrazy uznania dla wytrwałości, z którą naród niemiecki prowadził wojnę.

O nocie Litwinowa mówił minister najkrócej, wyrażał zasadniczo zgodę i nadzieję, że się rychło spełnią się te zastrzeżenia, które w naszej nocie stawiliśmy Sowietom. Dotyczyło ratyfikacji paktu Kelloga przez inne państwa. Ta powściągliwość ministra zdziwiła nas. Zaczęliśmy szukać jej przyczyny. Oto, co nam przyszło na myśl: propozycja Sowietów, adresowana do nas, celowała w opinię amerykańską, było to tak widoczne, że Ameryka stała się prawdopodobnie zainteresowaną w dalszym przebiegu tej sprawy. Kto wie, czy polskie ociąganie się nie kryje w sobie amerykańskiej rezerwy na sowieckie wdziękowanie się.

Scena nie urojona, lecz rzeczywistość.

Podczas, gdy komisja spraw zagranicznych słuchała ekspozycję ministra Zaleskiego na komisji budżetowej, za szła pierwszorzędne znaczenia scena. Oto Ministerstwo Spraw Wojskowych nie było na komisji reprezentowane; zwykle na taką komisję przychodzi minister resortu, którego budżet jest omawiany. Tutaj nie przyszedł nikt. Minister Spraw Wojskowych, Marszałek Piłsudski, uznał bowiem na podstawie słusznego doświadczenia, że nie sposób jest uchronić mundur oficerski od obrażenia podczas dyskusji, prowadzonej przez posłów, a

ECHA STOLICY Z ZA KORDONÓW.

Rada Naczelna „Piaśt”.

W ciągu ostatnich dwóch dni odbywały się w Warszawie obrady Rady Naczelnej P.S.L. „Piaśt”. W pierwszym dniu posłowie wraz z całym prezydium Rady złożyli swą rezygnację, której jednak zebrani nie przyjęli. Następnie odbyła się dyskusja polityczna, w której na plan pierwszy wysunęło się pewne rozbiście obozu P. S. L. „Piaśt” na dwie grupy: jedna, która jest za taktyką umiarkowaną i sironnictwa i druga, która jest za bezwzględnej opozycji wobec rządu. Grupa opozycyjna opiera się przeważnie na posłach z Małopolski wschodniej, umiarkowana zaś na posłach z Wielkopolski.

Na tem tle w kulisach sejmowych kursowały pogłoski o możliwości rozłamu w „Piaście”.

Sprawa osądzenia prezesa Bukowieckiego.

Dowiedzieliśmy się, że wniesiono przed tygodniem przez prezesa prokuratury generalnej, p. St. Bukowieckiego, prośbę o dymisję nie została dotąd formalnie rozpatrzona. Według jednak wszelkiego prawdopodobieństwa dymisja ta nie będzie przyjęta.

Jesteśmy upoważnieni do zakomunikowania że wywiad udzielony przez posła Rdułtowskiego Kurjerowi Wileńskiemu, który ukazał się w niedzielnym numerze tego pisma, zawiera poważne nieścisłości, zwłaszcza w sprawie poglądu posła Rdułtowskiego na sprawę dymisji ministra Meysztowicza.

Podkomisja prawnicza.

WARSZAWA, 15. I. PAT. Podkomisja prawnicza Sejmu dla sprawy ustroju sądów ukończyła swe prace. Dzisiejsze posiedzenie komisji, któremu przewodniczył poseł Pieracki, poświęcone było usiłowaniu uzgodnienia stanowiska podkomisji ze stanowiskiem Ministerstwa Sprawiedliwości, które reprezentował p. minister Car i prokurator Sądu Najwyższego p. Kuczyński. W przeważnej ilości kwestyj udało się dojść do wyrównania różnic. Natomiast sprawy zasadnicze, dotyczące dopuszczalności oficerów korp. sążowego, urzędników referendarskich, M-stwa Spr. oraz prokuratury generalnej na stanowiska kierownicze w sądownictwie, wreszcie sprawa nieusławności sądów, nie zostały uzgodnione. Jutro projekt przechodzi pod obrady pełnej komisji prawniczej.

ZA I PRZECIWI.

Rycerskość.

Rycerskie wyrazy, rzucane pod adresem największego naszego przeciwnika, t. j. Niemiec przez Ministra Zaleskiego, dają mi łatwą brzoń do ręki w odpowiedzi p. St. Gr. z „Epoki” Pan St. Gr., lojalnie zresztą stwierdzając, że uważa wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza na naszego wroga, gorszy się moją rycerskością, nazywając ją patetyczną. Dla niego, p. St. Gr., myśl o wielkim księciu kojarzy się zawsze z Demokracją Narodową. Na to odpowiedź, że rycerskość jest cechą charakteru, cechą myślenia, a nie cechą jakiegos interesu. Rycerskość nie może być związana z żadnym wyrachowaniem nawet politycznym, inaczej nie będzie rycerskością, przynajmniej w tym charakterze przyjęło się to pojęcie w naszym języku.

Komentarze w karykaturach.



Moskiewskie „Izwistia” zamieszczają następującą karykaturę, ilustrującą rzekomo rozbieżność polityki rumuńskiej od Francji. Pod karykaturą mieści się podpis: „Dokąd Rumuński dyplomata. — Spieszę do wiedeński się o swoim ostatecznym zdaniu w sprawie noty Litwinowa.

nie chcąc swych oficerów narażać. Chłopskiego, aż się rzucił i zaczął mówić w odpowiedzi na honor oficerski o honorze Sejmu, wreszcie zawołał: „Niech będzie lepiej dyktatura, niż półdyktatura”. Należy ten okrzyk powitać z uznaniem. Wyraz! on miłomowoli, podświadomie, że okres przejściowej dyktatury dla okrojowania konstytucji jest niezbędny. Gen. Roja

MANIFESTACJA CHRZ.-DEM. W KOWNIE.

KOWNO, 15. I. PAT. Wczoraj, od g. 10 rano do 9-tej wieczorem toczyły się obrady kongresu partji chrześcijańsko-demokratycznej. Brało w nich udział około 350 osób. Kongres przystąpił się w wielką manifestację chrześcijańską „demokratyczną”.

Był minister finansów dr. Karwelski wygłosił referat, w którym między innymi wyraził nadzieję, że chrześcijański demokraci z czasem doprowadzą kraj do pełnowartościowej demokracji ustroju państwa.

Były prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych dr. Bistras zajął się omówieniem litewskiej polityki zagranicznej i wewnętrznej w ciągu ostatnich dwóch lat. Między innymi przypomniał, że Litwa ze względu politycznych nawiązała ściśle stosunki z dalekimi Włochami, jakkolwiek żadnych korzyści gospodarczych ani politycznych z wyjątkiem orderów związek ten dać Litwie nie może. Litwa stara się pozyskać przychylną i protekcję Z. S. S. R. ale to się jej nie udało. Rosja sowiecka w roku 1927 zalać Litwinom iść na spotkanie Polsce i dojsz z nią do porozumienia. Litwa szuka również oparcia w Niemczech, tak samo o jednak bezskutecznie, gdyż Niemcy same mają wiele kłopotów. Jeżeli chodzi o konflikt litewsko-polski, to z litewskiego punktu widzenia jest rzeczą zupełnie obojętną, czy sprawa ma być poddana rozpatrzeniu komisji ekspertów, czy też komisji tranzytowo-komunikacyjnej Ligi Narodów. Ustalenie komunikacji bezpośredniej między Litwą a Polską jest tylko kwestją czasu. Traktat hanlowy z Niemcami zamienia Litwę w kolonię niemiecką. Niemiecki Drang nach Osten zyskał wiele na tym traktacie.

Rozpatrując litewską politykę wewnętrzną, Bistras podkreślił doniosłość praworządności dla małego państwa. Państwu praworządnemu wszyscy ufają w chwilę nieszczęścia i może ono znaleźć obrońców. Obecnie panują na Litwie tego rodzaju stosunki, że prawie każdy minister wydaje ustawy, które często są sprzeczne jedną z drugą. Rząd zamyka szkoły chrześcijańskich demokratów, tak samo jak to robili komunisti, oraz zamierza zwięzić wydział teologiczny uniwersytetu. W systemie podatkowym panuje zupełny chaos. Sytuacja ekonomiczna Litwy staje się coraz trudniejsza, gdyż kupuje ona więcej niż wytwarza.

Następny mówca docent Pakstas wygłosił również ostre przemówienie opozycyjne, stwierdzając, że w Litwie wypowiedziana jest wojna całemu narodowi, gdyż najmniejsza z partji politycznych walczą ze wszystkimi innymi. Jednakże wśród tautiników panuje również niezgoda. Faktycznie rządzi załedwie część z nich. Z bardzo ostrą mową wystąpił Kunigas Bunsza. Przypomniał on, że gdy po raz pierwszy ujrzał flagę litewską w Wilnie, miała ona wygląd piękny i dumny. Dziś przez okno kongresu widzi tę samą flagę, ale wydaje mu się ona wyblakłą i zbrukaną. B. msza wywołał do przywrócenia flagi litewskiej do dawnej chwały. Kongres uchwalił rezolucję, w której oświadcza, że partja chrześcijańsko-demokratyczna nie odstąpi od swych zasad i nadal toczyć będzie walkę za demokracją, parlamentaryzm i praworządność.

Rezolucja naogół nie wiele się różni od rezolucji, przyjętej przez kongres laudinalików.

BURZLIWE WYBORY DO SOWIETÓW.

RYGA, 14. I. Na całym terytorjum Z. S. R. R. rozpoczęły się wybory do Sowietów. Udział uprawnionych do głosowania dochodzi do 80 proc. ale na prowincji procent głosujących nie przekracza 50 proc. Z wielu miejscowości donoszą o wyrykach, dokonanych przez tłumy obywateli pozbawionych praw wyborczych. Liczba ich wynosi około 4 milionów. Szczególnie burzliwy przebieg mają wybory na Ukrainie, gdzie w kilku miejscowościach włościanie zdemolowali lokale wyborcze i uniemożliwili oddawanie głosów.

Ratyfikacja paktu Kelloga

WASZYNGTON, 15-I. PAT. SENAT RATYFIKOVAŁ PAKT KELLOGA.

Inayat-Allah władcą Afganistanu.

WIEDŃ, 15. I. PAT. Prasa donosi z Londynu: Do urzędu spraw zagranicznych nadeszła wiadomość, według której Amanullah przybył samolotem do Kandabara. Królawa znajduje się razem z nim. Brat jego Inayat-Allah, który wstąpił na tron, jest o 4 lata starszy od Amanullah i liczy obecnie 41 rok. Ponięzwał jest on gorliwym mahometaninem, wychowywał się w Afganistanie i pozostaje pod silnym wpływem kleru mahometanckiego, nie jest więc prawdopodobnym, by utrzymał niepopularne reformy swego brata. Stosunek nowego króla Afganistanu do Anglii ma być przychylny.

Groźna choroba marszałka Focha

PARYŻ, 15-I. PAT. W stanie zdrowia marszałka Focha nie zaszła żadna zmiana. Jak donoszą pisma marsz. Foch był cierpiący od kilku dni, nie chciał jednak poddać się chorobie. W niedzielę dostał bolesnej duszności, która zmusiła go do położenia się do łóżka.

Parker Gilbert podaje się do dymisji.

NOWY YORK, 15. I. PAT. „New York Herald” i „Tribune” podają, że agent renaracyjni Parker Gilbert, który od 4 lat kontrolował wypełnienie planu Dawesa, ma zamiar podać się do dymisji niezwłocznie po złożeniu posiadanych aktów w ręce komitetu rzeczoznawców dla spraw odszkodowań. „World” dowiaduje się, że Lanotte, członek grupy banków Morgana, został wyznaczony jako ewentualny zastępca Pierponta Morgana w komitecie rzeczoznawców do spraw odszkodowań.

Rokowania polsko-niemieckie

BERLIN, 15-I. PAT. Jak donosi „Germania”, przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską minister Hermes w wywiadzie, udzielonym przed wyjazdem do Warszawy tamtejszym korespondentem prasy niemieckiej, stwierdził pewien postęp, zaznaczający się w ostatnim etapie rokowań polsko-niemieckich, a polegający — zdaniem jego — na tem, że rokowania toczą się obecnie w atmosferze spokojnej i rzeczowej.

O mil. litrów alkoholu w „suchej” Finlandji.

HELSINGFORS, 15-I. PAT. Według sprawozdania władz celnych skonfikozna no w ciągu roku ubiegłego około miliona litrów alkoholu N. podstawie przeprowadzonych obliczeń szmuglerom udało się już przemyć około 10 mil. litrów snitustwa, nie licząc konjaku. Przed wprowadzeniem prohibicji Finlandja spożywała do 4 miljonów litrów alkoholu rocznie.

Parowież rozpadł się na dwie części.

GDAŃSK, 15-I. PAT. Angielski parowież „Baltara”, kursujący na linii Gdańsk-Kłajpeda-Libawa i Gdańsk-Londyn, który w piątek ubiegłego tygodnia najechał z powodu mgły na mieliznę w pobliżu ujścia Wisły, rozpadł się teraz na dwie części. Załogę, złożoną z 48 ludzi i 44 pasażerów przewieziono do Gdańska poprzednio przy pomocy holowników, nadsyłanych z portu gdańskiego.

Tragiczna podróż futbolistów

MADRYT, 15. I. PAT. Donoszą z Vivero: Autobus, wiozący futbolistów wpadł do wawozu. Dwaj jadący ponieśli śmierć, 15 jest ciężko rannych.

Wielki pożar w Łodzi

ŁÓDŹ, 15. I. PAT. Wczoraj wieczorem w składach surowców włókienniczych firmy Proszynowski wybuchł pożar, który udało się zlokalizować. Jednakże spłonęły całe zapasy surowca wraz z budynkiem. Straty wynoszą przeszło 200 tysięcy złotych.

OBDRY KOMISJI BUDŻETOWEJ.

BUDŻET MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH — OSWIADCZENIE REFERENTA W SPRAWIE NIEOBEC NOŚCI PRZESTAWICIELI M. SPR. WOJSKOWYCH — GŁOSOWANIE.

WARSZAWA, 15-I. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej sprawozdawca budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych pos. Kościelkowski złożył następujące oświadczenie: „Marszałek Piłsudski, minister spraw wojskowych, udzielił mi, jako referentowi, wszystkich potrzebnych danych, dotyczących mego referatu. Jednocześnie polecił mi, aby Ministerstwo Spraw Wojskowych i wszystkie jego służby oraz departamenty jaknajszerszemu poinformowały mnie o swoich zamierzeniach i pracach. Pan Marszałek Piłsudski wyjaśnił mi jednocześnie, że jeżeli nie przysła swych przedstawicieli, to tylko dlatego, że obawia się, iż na posiedzeniu komisji mogłyby zająć przykre i obraźliwe ustosunkowania się do oficera, jako takiego i nie chcąc wywoływać konfliktu przez ostre reagowania, tak, jak tego honor oficera wymagały, nie chce być osobliście, jak również przysła swych przedstawicieli na komisję”. W sprawie powyższej rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele wszystkich stronnictw, reprezentowanych w komisji. W konkluzji przystąpiono do głosowania nad zgłoszonym wnioskiem. Przewodniczący pos. Byrka podał pod głosowanie wniosek pos. Czertwintyńskiego o odroczenie posiedzenia komisji budżetowej, z powodu nieobecności zastępcy ministra spraw wojskowych. Wniosek ten upadł, gdyż głosowało za nim tylko 4 posłowie. Przystąpiono do głosowania nad

wniosek pos. Woźnickiego. Wywiązała się dyskusja, co do rozdzielenia tego wniosku na części. Podzielono go i zmodyfikowano w ostatecznym brzmieniu jak następuje: „Część I) Komisja stwierdza, że obrady komisji nie daly nigdy powodów do zatwierdzenia, jakoby w czasie jej rozpraw nastąpiła jakakolwiek obraza armji”. Ta część wniosku została przyjęta 12 gł. przeciwko 11. Druga część wniosku: „Komisja nie przyjmuje do wiadomości zakomunikowanych przez referenta pos. Kościelkowskiego o motywów nieobecności zastępcy ministra spraw wojskowych”. Ta część wniosku przeszła 13 głosami przeciwko 8. Trzecia część wniosku: „Komisja w interesie obrony państwa przystępuje do obrad nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych. Głosowanie nad tą częścią wniosku znowu podzielono. mianowicie naprzód głosowano nad tekstem: „Komisja przystępuje do obrad nad budżetem Ministerstwa spraw wojskowych”, który przyjęto, osobno zaś głosowano nad słowami: „W interesie obrony państwa”. Słowa te również uchwalono 14 głosami. Następnie przewodniczący zarządził przerwę 10 min. — Po przerwie przewod. pos. Byrka omówił jeszcze sprawę wniosku o zmianę regulaminu sejmowego w przedmiocie zgłaszania wniosków budżetowych. Pos. Holwinski postawił wniosek o ponowny wybór podkomisji dla zbadania sprawy dostaw podkładów drzewnych dla Ministerstwa Komunikacji. Na wybór podkomisji zgodzono się. Na tem posiedzenie odroczone do jutra godz. 10 m. 30.

z rądem, a z lewicy sejmowej posypały się odpowiednie deklaracje gotowości. Dla nas, zwolenników możliwie przedkiego okrojowania konstytucji, a także dla nas konserwatystów, wytworzenie takiego centrolewu było nieprzejmne, chociaż zdawaliśmy sobie sprawę, że jest zupełnie nierealne. Dobrze więc, że sytuacja została wyjaśniona i to tak wyjaśniona, że jedna ze zwrotek popularnej piosenki „My pierwsza Brygada” wydała się zwrócona do Sejmu i partji sejmowej.

W jednej z powieści Conan Doyle’a, twórcy Szerłoka Cholmesa, jakiś Anglik znieważa bóstwo indyjskie. Za to miała spaść na niego zemsta. Nieszczęśliwy Anglik żył dość długo, lecz dzwonek astralny co kwadrans mu przypominał, że zemsta go dogonię. Conan Doyle bardzo realnie opisuje ten dzwonek. Mówi, że był to dzwonek jakby dzwonek od roweru. W życiu naszego Sejmu jest jakby taki dzwonek astralny. Od czasu do czasu dzwoni on: okrojowanie, okrojowanie, okrojowanie. Wtedy Sejm bardzo się gniewa. Scena na komisji budżetowej była takim dzwonkiem astralnym.

Początek debaty konstytucyjnej na plenum.

Na porządku dziennym plenarnego zebrania Sejmu wniesiony został wniosek B. B. o przystąpienie do rewizji konstytucji, uzupełniony odpowiednio dodanymi artykułami regulaminu. Wnioski te, według życzenia większości komisji, zawierają postanowienie, że wniosek konstytucyjny musi mieć 111 podpisów. W ten sposób ze wszystkich stronnictw tylko BB mogłyby znieść konstytucję. Stronnictwa lewicowe tą drogą chciały się uchylić od odpowiedzialności za przyszłą konstytucję i chciały BB zmusić do przedstawienia jednolitego projektu.

Ale jest także wniosek mniejszości komisji, który zgodnie z literą konstytucji 17 marca, zgodnie z jej 125 artykułem, przewiduje, iż wniosek o rewizję konstytucji może być podpisany tylko przez 15 posłów. Ten wniosek ma szansę przejścia. O ile wiemy będzie za nim głosować BB, endecja, Piaśt i chadecja — t. j. zespół, który, jak to praktyka wskazuje, dość często przy głosowaniach odnosi zwycięstwo.

Debata absolutnie nie dała nic ciekawego. Różni Bagińscy, Dąbscy mówili o „ludzie pracującym”. Poseł Liberman przynajmniej jako mówca jest dobry. Prof. Winiarski mówił o praworządności. Debata nad wnioskiem konstytucyjnym przerwana. Będą się nadal wylewać wiadra poselskiej elokwencji.

Akademia wileńska w Reducie.

W niedzielę w Wilnie byliśmy trochę zaskoczeni. Związek Wsi i Miast nie jest całem B. B. lecz tylko jedną z jego części, powiedzmy wyraźnie, lewicą tego bloku pod względem socjalnym i konstytucyjnym. Wchodzą tam ludzie niewątpliwie bardzo godni jak Marjan Kościalkowski, Zdzisław Lechnicki, prof. Makowski. Ale dotychczas zgodnie z lojalnym stwierdzeniem ministra Składkowskiego, stwierdzał swą sympatję do B.B., to jednak do B. B. jako do całości, a nie do pojedynczych grup składowych i to takich, które odrębność swą zawiązującą wyłącznie własnej decyzji. Tymczasem ta akademja w Wilnie z takim tupetem była przygotowywana jakby miała reprezentować nietylko Związek Miast i Wsi, lecz całe B. B. Zaproszono administrację, zaproszono wojewodę i podwojewódzkiego.

W Warszawie stwierdziłem, że nasze wątpliwości aż nadto były usprawiedliwione. B. B. ma stanowić oboz organizacyjny jednolity. W intencjach prawdziwych kierowników tego obozu leży możliwość częste i wyraźne podkreślenie solidarności całego obozu. Te separatystyczne wystąpienia, zwłaszcza ureklamione na wielką skalę nie wchodzą w linię taktyki organizacyjnej B. B. Akademię wileńską trzeba uważać na incydent przejściowy. Car

Ekspozé Ministra Zaleskiego

Śmierć barona von Ungern Sternberga.

WARSZAWA, 15-I. PAT. Expose ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego, wygłoszone na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejmu dnia 15 stycznia b. r.

Sądzą, że nie wzmaga mnie panowie za złe, że tym razem odstąpię od uswieconego zwyczajem schematu expose ministra spraw zagranicznych i że zamiast pobieżnego przeglądu polityki polskiej w stosunku do wszystkich niemal państw obcych, ograniczę się do bardziej obszernego i bardziej szczegółowego przedstawienia panom kilku problemów naszej polityki zagranicznej, które w ostatnich czasach wysunęły się na czoło innych. Uczynię to ze względu na przedwzrostkiem na to, że ani ogólna sytuacja międzynarodowa, ani nasza polityka od ostatniego expose, jakie zaledwie kilka miesięcy temu miałem zaszczyt przedstawić Wysokiej Komisji, nie uległy zasadniczym zmianom, oczywiście nie wykluczając to dyskusji nad innymi tematami, które panowie będziecie następnie uważali za właściwe poruszyć.

POLSKA A LITWA.

Pozwól panowie, że zacznę od Litwy. Rok zgorą już minął od czasu, kiedy zostaliśmy oskarżeni przez rząd litewski przed wysokim trybunałem Rady Ligi Narodów, na podstawie art. 11 paktu, nie tylko o prześladowanie mniejszości litewskiej w Polsce, lecz też o przygotowywanie zamachu na całość i niepodległość Litwy.

Przypominając sobie panowie, że powodem do pierwszej części oskarżenia był fakt aresztowania kilkunastu Litwinów w Polsce za ich antypaństwową działalność, oraz zamknięcie kilkunastu szkół litewskich, ponieważ nie odpowiadały one warunkom pedagogicznym, stawianym wszystkim szkołom. Powodu do oskarżenia nas o przygotowywanie zamachu na niepodległość, ani Rada Ligi Narodów, ani my, pomimo skrupulatnych poszukiwań odnaleźć nie zdołaliśmy. Argumenty rządu p. Woldemarasa w tej materii sprowadzały się do kilku plotek prasowych. W odpowiedzi na skargę litewską na grudniowej sesji 1927 r. zaproponowaliśmy Radzie Ligi skierowanie oskarżenia o naruszenie przez nas zobowiązań mniejszościowych na drogę zwykłej litewskiej procedury mniejszościowej. Ponadto, opierając się na tym samym artykule 11 paktu, którego nadużył p. Woldemaras dla oparcia na nim swej skargi, zwróciliśmy uwagę Rady na niebezpieczeństwo, jakie dla spokoju płynąć mogło z ogłoszonego przez rząd litewski stanu wojny między Litwą a Polską.

Rezolucja Rady, owa słynna rezolucja z dn. 10 grudnia 1927 r., dała nam całkowitą satysfakcję. Rezolucja ta 1) odebrała skargę mniejszościową na drogę zwykłej procedury, 2) zmusiła Litwę do wyzreczenia się stanu wojny, 3) stwierdziła, że Polska zobowiązuje się szanować całość i niepodległość Litwy, co do czego zresztą żadnych wątpliwości nie mogło być i nie było wśród Rady Ligi. I wreszcie, co najważniejsze, Rada poszła dalej i zaleciła obu stronom wszczęcie najręchlej rokowań celem nawiązania między obu państwami stosunków, jakie powinny egzystować między dwoma państwami, członkami Ligi Narodów.

W tej ostatniej stipulacji leżał i leży punkt ciężkości naszych pertraktacji z Litwą. Rada nałożyła na oba państwa obowiązki nie tylko rychłego wszczęcia rokowań, lecz też wyraźny obowiązek doprowadzenia ich do pomyslnego wyniku, to jest do nawiązania wzajemnych normalnych stosunków. Tak ja przynajmniej rozumiem i rozumiem też rezolucję. Tak ja roz-

miał sprawozdawca Rady p. Belaerts von Blockland, co podkreślił, wyjaśniając ją jeszcze, przy wrześnieim raporcie. Tak też rezolucję tę pojmowała Rada, aprobując powyższy raport. Nie tak jednak widocznie pojmował i pojmują ją rząd litewski. Nie tylko nie spieszył on do wszczęcia rokowań, które mogły rozpocząć się w styczniu — rozpoczęły się formalnie w początku kwietnia, a faktycznie znacznie później, — lecz po ich rozpoczęciu czynił, co mógł, aby przewlec i aby jaknajdalej odsunąć ten dzień, w którym przedstawiciel Polski i Litwy mogliby się zjawić przed Radą i powiedzieć jej: „Wykonaliśmy wasze zalecenie — pomniemy Polską a Litwą istniejącą b o n n e e n t a n t e, od której zależy pokój powszechny i o której mówi pakt Ligi Narodów.”

PO ROKU ROKOWAŃ.

Nie będę panom opisywał tych sposobów i metod, które mi postępuję się p. Woldemaras celem niedopuszczenia do wykonania przyjętej przezeń uroczystości rezolucji Rady Ligi. Ciekawych odsyłam do ogłoszonych przez nas trzech tomów, zawierających dokumenty, dotyczące naszych rokowań. Zapewniam panów, że jest to lektura naogół bardzo zajmująca, choć miejscami mocno monotonna. W każdym razie nie może ulegać wątpliwości, że jeśli chodzi o formalne wyniki rokowań polsko-litewskich, to są one dzisiaj niemal żadne.

CIERPLIWOŚĆ, WYTRWAŁOŚĆ, KONSEKWENCJA.

Dość dalecy jeszcze jesteśmy od zawarcia takich umów, jak umowa konsularna, o obywatelstwo, o osiedleniu, handlowa i t. p. Nie dziwiłoby się, gdyby ktoś z panów w ciągu dyskusji nad moim expose, wyraził wątpliwość co do słuszności polityki rządu w stosunku do Litwy, tak jak nie dziwi się dochodzącym mnie ze wszystkich stron głosem niecierpliwym krytyki. Nie dziwię się tym głosem po pierwsze dlatego, że niecierpliwą jest cechą ludzką nader szeroko rozpowszechnioną a po drugie dlatego, że ci zniecierpliwieni krytycy nie mają możności objęcia całokształtu naszej polityki litewskiej w związku z resztą naszej polityki zagranicznej, a przez to sami nie są w stanie zdać sobie ściśle sprawę tak z ujemnych, jak i z dodatnich stron naszej polityki wobec Litwy. Nasza metoda postępowania w stosunku do Litwy ma za podstawę cierpliwość, wytrwałość i konsekwencję.

DALSZY ROZWÓJ SPRAWY POLSKO-LITIEWSKIEJ.

Co się tyczy dalszego rozwoju sprawy polsko-litewskiej, to nie bawiac się w prorocstwa, jedno tylko mogę panom powiedzieć: **Wszelkie możliwości, pokojowe i drogami dążyć będziemy do rychłej realizacji zaleceń Rady Ligi z 10 grudnia 1927 r., tj. do nawiązania normalnych, dobrych sąsiedzkich stosunków z Litwą.** Będziemy starali się doprowadzić do pozytywnych rezultatów, zapowiedziane w Królewcu rokowania handlowe, będziemy usiłowali przy pomocy komisji doradczej, technicznej dla spraw komunikacji i tranzytu, nawiązać znowu od 10 lat komunikację między ziemiami polskimi i litewskimi. Miejmy rozsądną nadzieję, że wysiłki nasze nie okażą się bezplodnymi. Mamy nadzieję, że Rada Ligi Narodów, rozumiejąc, że spór polsko-litewski na terenie Ligi stał się już dziś właściwie sporem między Radą a Litwą,

dopomoże nam skutecznie w naszych wysiłkach. Spodziewam się też, że na ród litewski zrozumie, że opór jego rządu przeciwko nawiązaniu normalnych stosunków, jakie winny łączyć dwa państwa należące do Ligi, jest nie tylko niezgodny z paktem Ligi i rezolucją Rady z 10 grudnia nie tylko narusza interesy państw trzecich, lecz również przynosi znaczne szkody moralne i materialne państwu litewskiemu. Dlatego też spokojnie i pogodnie patrzę na przyszłość stosunków polsko-litewskich, cierpliwie i wytrwale postępując raz obroną i w mojem przekonaniu jedynie słuszną drogą. Nie zrażając się przeszkodami, które na tej drodze spotykamy, niewątpliwie dojdziemy do celu, który sobie wytknęliśmy, do celu, którym jest przyznanie sąsiedzkich współzycie Polski z Litwą.

STOSUNKI POLSKI Z NIEMCAMI.

Przedtę teraz do innego zagadnienia, lub raczej do kompleksu zagadnień, które znajdują się obecnie na czołowym miejscu naszej polityki zagranicznej. Nierzadko miałem już możność przedstawić panom nasze zasadnicze trwałe tendencje do zacieśnienia sąsiedzkich stosunków, do zbliżenia i kolaboracji na międzynarodowym terenie z Niemcami. Praca nad zbliżeniem idzie nad wyraz powoli i spotyka na swej drodze poważne przeszkody.

Sądzą, że jest naszym obowiązkiem się zastanowić, jakie są powody takiego stanu rzeczy. Powody tego są wielorakie. W pierwszym rzędzie przyczynia się do tego stanu rzeczy szeroko w Niemczech rozpowszechniona propaganda na rzecz rewizji wschodnich granic Rzeszy. Propaganda ta niestety opiera się nie tylko na jednostkach i organizacjach prywatnych. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że propaganda ta, wyraźnie niezgodna z literą i duchem paktu Ligi Narodów, nie tylko jest poważną przeszkodą do pożądanego przez nas zbliżenia między Niemcami a Polską, lecz też przeszkodą do ogólnej stabilizacji stosunków w Europie. Stwarza ona w opinii niemieckiej szkodliwą izolację możliwości pokojowej rewizji granic, iluzję, która jednak w pewnych warunkach może spowodować poważne komplikacje międzynarodowe, wbrew nawet życzeniom i nadziei jej twórców.

Sam przecież nadzieję, opartą na cechującej naród niemiecki trzeźwości i realizmie oraz na niewątpliwie szersze pokojowych tendencji obecnego rządu Rzeszy, że propaganda rewizjonistyczna nie tylko będzie rosnąć, lecz przeciwnie stopniowo zmniejszać się będzie. Sądzą, że już dziś wielu poważnych polityków niemieckich jest przekonanych, że rewizjonistyczna teza niemiecka jest absolutnie niemożliwą do przeprowadzenia przed jakimkolwiek trybunałem międzynarodowym i że rzekome argumenty, któreby na rzecz tej tezy przytoczyć można, nie wytrzymują nawet dość powierzchownej krytyki i że — co najważniejsze — epoka kurczenia się terytoriów, zamieszkałych przez narody słowiańskie, zakończyła się bezpowrotnie.

ZAGADNIENIE MNIEJSZOŚCIOWE.

Drugą poważną przyczyną, która sprawia, że stosunki polsko-niemieckie nie układają się tak, jakbyśmy pragnęli, jest zagadnienie mniejszościowe. Opinia publiczna w Niemczech jest źle, niedostatecznie informowana o położeniu mniejszości niemieckiej w Polsce. Stąd fantastyczne zgoda nieraz poglądy na losy tej mniejszości, stąd mam też kolegów, którzy później widzieli Paryż, następnie zwiędzali muzea, galerie, w Rzymie, Medjołanie, Florencji, jak również w Berlinie i którzy konsta tują to samo, co mówili przed chwilą. Pierwszy raz w życiu swem ujrzałem fotografie potraktowane równoważnie z dziełami sztuki plastycznej — w Wilnie na wystawie regionalnej. Lecz Wilna nie można nazwać zachodem, tylko miastem, w którym niestety, widzę towarzyskie odegrują nieraz rolę decydującą. Więc też niepotrzebnie i p. St. T. (Słowo) twierdzi że „poza Polską — wystawy fotograficzne są urządzone wespół z innymi sztukami plastycznymi”, tylko chyba odwrotnie.

Nie twierdzę naturalnie stanowczo że gdzieś kiedyś zagranicą nie powtórzył się fakt podobny, jak na wystawie regionalnej. Fakty takie jeżeli się zdarzają muszą być wyłapywane przez „Fotograf Polski” jako reklama dla popierania fotografii, lecz nie można brać tego jako reguły, jako imperatyw i twierdzenie że Zachód i t. d.

Jedynie zaś stowarzyszenie artystów, które chciało wciągnąć fotografów jako członków równoważnych (mówię o „Rewji”) nie doszło do skutku, prawdopodobnie przez brak właściwie zdecydowanego programu i kierunku.

Wszystko to co powiedziałem traktuję jako wstęp, nieco za długie, lecz wywołany wolą innych. Teraz postaram się uzasadnić swe poglądy na fotografię, zastrzegając przytem iż fotografia dla mnie nie jest całkiem ter-

falszywe wnioski, do których znaczna część opinii niemieckiej w sprawach mniejszości dochodzi. Z drugiej strony opinia ta zdaje się zapominać całkowicie o tym fakcie, że w granicach Rzeszy żyje mniejszość polska, conajmniej tak liczna, jak mniejszość niemiecka w Polsce i że mniejszości polskiej pod względem zapewnienia jej swobodnego rozwoju kulturalnego bez porównania gorzej się dzieje, niż mniejszości niemieckiej.

Myślę, proszę Panów, że poważna obiektywna, wszechstronna dyskusja na temat mniejszości na takim międzynarodowym forum, jakie jest Rada Ligi Narodów, ułatwić może usunięcie nieporozumień polsko-niemieckich, na tle mniejszości powstających. Dlatego też rad jestem, że na ostatniej sesji Rady Ligi w Lugano minister Stresemann obiecał zainicjować rozważenie zagadnienia mniejszościowego w ogóle oraz na temat położenia mniejszości w poszczególnych krajach. Mam nadzieję, że p. Stresemann obietnicy swej dotrzyma.

POLSKA A REPARACJE I EWAKUACJA NADRENI.

Zastanawiając się nad przyczynami nieprzyjemnego nastroju opinii publicznej niemieckiej do Polski, nie podobna pominąć dość szeroko rozpowszechniającego się w Niemczech poglądu, że Polska stara się utrudniać stosunki między Niemcami a swą sąsiadką Francją. Pogląd to zgoda bezpodstawny. Parokrotnie już miałem sposobność podkreślać, że nie zamierzaliśmy i nie zamierzamy sprzeciwiać się ewakuacji Nadrenji, co jednak bynajmniej nie wyklucza faktu, że w sprawie tej jesteśmy poważnie zainteresowani.

Zainteresowanie nasze w kwestii reparacji i gwarancji bezpieczeństwa są dostatecznie jasne i znane, gdyż wypływają z odnosnych paragrafów traktatu pokojowego. W sprawie reparacji zainteresowania nasze wyrażają się w pewnej wysokości cyfrach. Zaś w kwestii bezpieczeństwa mamy prawo i obowiązek domagać się, ażeby przynajmniej nie powstało na świecie wrażenie, że inną miarę przykłada się do bezpieczeństwa na zachodzie, a inna na wschodzie Europy.

ROKOWANIA O TRAKTAT HANDLOWY Z NIEMCAMI.

Możemy to zaobserwować w związku z toczącymi się mozołnie rokowaniami handlowymi. Nie ulga najmniejszej wątpliwości, że zawarcie traktatu handlowego z Niemcami leży w naszym interesie tak samo, jak również i w interesie Niemiec. Nie będę też dzielił szczegółowo poruszać, została ona niejednokrotnie oświetlona przez mojego kolegę p. ministra przemysłu i handlu. Pragnę jedynie mimochodem zaznaczyć, że pomimo wartości, jaką rynek polski przedstawia dla przemysłu niemieckiego, w wartości wyrażającej się chociażby w tem, że dziś mimo wojny celnej eksport niemiecki do Polski wynosi około 3/5 byłego eksportu przedwojennego Niemiec do całego imperjum wszechchrojskiego, stanowiącego ongiś piątą część świata, spotykamy w tych rokowaniach ze strony niemieckiej cały szereg naprawdę nieuzasadnionych pretensji. Zacytuję tu dla przykładu jedną z nich, a mianowicie pretensję, ażebyśmy na korzyść posiadanych portów niemieckich, posiadających własny Hinterland, uprosziliśmy nasz port w Gdyni i związany ściśle z Rzeczospolną port w Gdańsku. Czyż potrzebuję stwierdzać, że tego nie robimy, że nie możemy i nie chcemy. W związku z tą sprawą prasa niemiecka poruszyła trudną sytuację Królewca, lecz trudności Kró-

leweca wynikają właśnie z braku dostatecznych stosunków ekonomicznych polsko-niemieckich. Wiemy wszyscy, że Gdynia i Gdańsk są dla życia ekonomicznego Polski nie wystarczające i że w szczególności wschodnie połacie naszego kraju najchętniej korzystałyby, z portu królewieckiego,

zaprześcić bezradziej w nieskończoność, zda się, ciągnąc wojny. Bolszewikom dano znać, że pertraktacje pokojowe będą mile widziane. Dwóch komisarzy, oczywiście wstrętnych żydów, zjawili się niezwłocznie. Przedstawili się jako Rozenholc i Floniowicz oraz przedstawili warunki poddania się.

Zresztą, oświadczyli oni, nasz wódz udzieli dogodniejszych warunków, o ile zobaczy się osobiście z baronem Ungernem. Jeżeli pan chce jechać, my zostaniemy, jako zakładnicy.

Baron postanowił udać się do obozu bolszewickiego, nie pomógł protesty kapitana Palgama, który odradzał, prosił, zaklinał, by nie robić tego szalonego, jego zdaniam, kroku. Ungern był uparty i dosiadłszy konia pojechał.

Rozenholc i Floniowicz zostali osadzeni w namiocie pod nadzorem młodego porucznika, wszyscy oficerowie byli uradowani i spodziewali się rychłego opuszczenia obozu. Nie ułnyła godzina od chwili odjazdu barona, gdy przed namiot przybiegł zdyszany kozak i wręczył porucznikowi kartkę papieru. Rozkaz od jego przewoschodzitelstwa.

Porucznik przeczytał: komisarzy Rozenholca i Floniowicza pędzić najhajkami aż do linii zajętych przez czerwonogwardziejców. - Ungern-Sternberg.

Zastanawianie się nad rozkazami nie poleca się wojskownikom, u Moskali objawy takie są więcej niż rzadkie, porucznik nie zwlekał ani chwili — ustawił dziesięciu kozaków, sam wziął grubą nahajkę i hajda, hajda po pędzono, wyjąc i gwizdząc z uciechy obu żydaków po stepie. Oficerowie aż się zanosisli od śmiechu, patrząc na to widowisko.

PROPOZYCJA SOWIECKA.

Te same dążenia do utrwalenia pokoju i umocnienia przyjaznych stosunków, które znajdują wyraz w naszej polityce niemieckiej, ożywiają również naszą politykę w stosunku do Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik. Dlatego też z zadowoleniem przyjęliśmy propozycję rządu sowieckiego, zmierzającą do możliwie rychłego wprowadzenia w życie paktu Kelloga. Odpowiada on całkowicie, bez zastrzeżeń polityce rządu polskiego. Zważywszy na powszechnie znany stosunek do paktu Kelloga, przypuszczam, że nikt nie może mieć najmniejszej wątpliwości co do życzliwego ustosunkowania się naszego do możliwości jaknajrychlejszego wejścia w życie tego paktu. Dwa zastrzeżenia, które umieściłem w naszej ostatniej nocy w odpowiedzi na propozycję sowiecką są chyba dla wszystkich ludzi dobrej wiary dostatecznie zrozumiałe, nie kryją w sobie żadnych myśli, ani celów. Jasnym jest i prostym, dlaczego przed przystąpieniem do paktu, proponowanemu przez p. Litwinowa, porozumieć się pragniemy z innymi sygnatariuszami paktu. Mam nadzieję, że obydwa nasze zastrzeżenia staną się już w najbliższym czasie bezprzedmiotowe. Wówczas niezwłocznie podpisujemy protokół proponowany przez rząd moskiewski.

Są to najważniejsze kwestje, jakie stanowiły prac ministra spraw zagranicznych od chwili mojego ostatniego expose w tej Wysokiej Komisji. Wiem, że obraz, jaki panom przedłożyłem jest niepełny. Wybrałem tylko rzeczy najważniejsze. Jak panowie widzą, łączę je wszystkie jedną wspólną cechą. Cechą tą jest nieustanna troska o rozwój normalnych stosunkach z wszystkimi państwami i współpraca z nimi nad utworzeniem i organizacją tak umiowanego przez wszystkie warstwy narodu polskiego pokoju.

Takie, syntetyczne ujęcie, pojęcie o sztuce fotograficznej (chyba przez fachowców w całym znaczeniu tego słowa) samą swą treścią raz na zawsze separuje sztukę fotograficzną od sztuk plastycznych i prób wynalezienia innej udoskonalonej gałęzi fotografii — „fotografiki” i określenie tej fotografiki, jako „dzieła sztuki fotograficznej” wykonane w normalnych warunkach indywidualnego przetwarzania wdziałalnej rzeczywistości zgodnie z uśposobieniem artysty, czyli zgodnie z jego ustosunkowaniem do życia” jak to czyni p. Bułhak w „Kurjerze” 30. 12, na prawdę nie można nazwać inaczej, jak bukietem słów bez treści. Albowiem — jeżeli mamy specjalnie przyrządzone kliszę ((wyrobu w obecnej dobie fabrycznego) czuć na światło, i mamy światło, które w fotografii odegrują rolę najważniejszą, najgłośniejszą, niczem i w żadnych warunkach niezastąpioną — możemy wtedy dopiero operować aparatem i w zależności od wprawy i umiejętności — otrzymywać gorsze lub lepsze zdjęcia. Jeżeli zaś kliszy i światła nie mamy — żadne indywidualne przetwarzanie, ani uśposobienie artysty (fotograf a), ani też jego ustosunkowanie się do życia nie porażdzi i „dzieła” nie otrzymamy.

Argument którym wiele osób posługuje się jakoby malarz bez pendzla, poeta bez pióra też dzieła nie stworzą — nie wydaje mi się poważnym, aby nad nim się na dużej zatrzymywać. Wtedy gdy koncepcja u artysty tkwi w głowie — pióro, pendzel czy narzędzie muzyczne są tylko rodzajem, sposobem ułatwianiem wypowiedziania tej koncepcji. Muzyki nie mając obok fortepianu

Ergero.

(dokończenie nastąpi).

Ergero.

(dokończenie nastąpi).

Ergero.

(dokończenie nastąpi).

Ergero.

(dokończenie nastąpi).

Ergero.

(dokończenie nastąpi).

Ergero.

(dokończenie nastąpi).

Ergero.

(dokończenie nastąpi).

Ergero.

(dokończenie nastąpi).

Ergero.

(dokończenie nastąpi).

Ergero.

(dokończenie nastąpi).

Ergero.

(dokończenie nastąpi).

Ergero.

(dokończenie nastąpi).

Ergero.

(dokończenie nastąpi).

JESZCZE O FOTOGRAFII

„Kto mało widzi, widzi zawsze mniej, Kto źle słyszy, słyszy jeszcze w dodatku” (Fr. Nietzsche).

Pisząc krótkie sprawozdanie o salonie fotograficznym (Słowo 19. 12) — nie spodziewałem się, iż to sprawozdanie, pisane zresztą „w tonie b. życzliwym dla fotografacji”, jak to zaznaczył jeden z moich oponentów — wywoła — tak długi i tak demonstracyjny — zacepny artykuł p. Bułhaka (Kurjer Wileń. 30. 12.). Nazywam artykuł ten zacepnym albowiem p. Bułhak ani jednym słowem, ani jednym argumentem nie obala mojego poglądu, mojej tezy, iż fotografia nie należy, nie może należeć do rzędu sztuk plastycznych. Natomiast cały swój temperament wyładowuje na doborianiu słów, słówek i kalamburów mających na celu zmiażdżenie mej fachowości w dziedzinie fotografii, lecz które nie oparte na żadnych głębszych podstawach, tylko na głośliwych twierdzeniach — chybają cel.

Nie wiem jaka akademia, lub wyższa uczelnia nadała p. Bułhakowi tytuł artysty. Nie protestuję zresztą nikt przeciw używaniu tego tytułu, a ile to nie zakłóca spokoju publicznego, a komuś dodaje wagi w jego reklamie codziennej. Lecz mamy prawo wymagać aby taki artysta jeżeli zabiera głos publicznie, to nie tylko dla wyładowania swego problematycznego dowcipu, lecz także dla wyswietlenia rzekomego niezrozumienia i niedoceny przez ogół tej sztuki, którą reprezentuje. Pan Bułhak natomiast ima się całkiem in-

nej metody: swe nieuzasadnione pretensje, wygórowane aspiracje i nieraz przecenianie wartości fotografii — opiera na Zachodzie, łomaczy Zachodem, powołując się ciągle na Zachód. Na przykład mówi on: „zagadnienie, czy fotografia jest sztuką w znaczeniu twórczości osobistej, przebrzmiało już na Zachodzie całkowicie i, rozstrzygnięte to twierdząco, (!) zakończyło się wprawdzie obrazów fotograficznych do zbiorów, muzeów, galerii, wystaw i wydawnictw artystycznych”. Nie wiem na jakim Zachodzie brzmiało, przebrzmiało i rozstrzygnięto twierdząco, aby fotografie wprowadzić do tych przybytków gdzie sztuka plastyczna do tychczas tylko miała miejsce. Spędziłem 2 lata w Paryżu — chyba centrum Zachodu, nie opuściłem, czy też starałem się nie opuścić żadnego salonu dorocznego, ani wystaw miennych jak też wystaw sztuki rozmaitych państw obcych — systematycznie w Paryżu urządzanych; skrzętnie i z największym pietyzmem zwiędzałem muzea, galerie, i wszystkie dostępne zbiory prywatne — lecz nigdzie ani razu na żadnej z wystaw nie spotykałem fotografii umieszczonych obok obrazów lub rzeźb, jako eksponaty równoważne, równorzędne. Owszem, fotografii tam przewija się mnóstwo, lecz sprzedawane w kasie, lub też w specjalnych kioskach, jako reprodukcje eksponatów znajdujących się na wystawie, jeżeli zaś na sali wystawowej spotykały się fotografie, to tylko jako podobizna tego eksponatu, który z jakichkolwiek względów, czy przyczyn na sali umieszczony być nie mógł w oryginale.

Mówię o Paryżu w roku 1924 - 25;

Kredyty i ulgi kredytowe w związku z nieurodzajem w w-wie Wileńskim.

W związku z klęską nieurodzaju Państwowy Bank Rolny, jak wiadomo, zastosował na terenie województwa Wileńskiego szereg ulg dotyczących spłaty pożyczek. Ściąganie pożyczek krótkoterminowych których termin płatności przypadł do 1. i. 1929 r. odbyło się w granicach ustalonych na konferencjach z przedstawicielami organizacji rolniczych — a nawet nie wszędzie spłata w tych granicach była wymagalna. Niespłaconą część pożyczek krótkoterminowych zostaje sprolongowana do jesieni — a obecnie czynią się starania co do dalszej prolongaty z jesieni jeszcze na rok, o ile przyszły urodzaj nie zapewni możliwości uiszczenia należności. Nadmienić tu należy, że z tytułu pożyczek, których termin płatności przypadł do 1. marca r. b. w miejscowościach dotkniętych klęską nie będzie się nic ściągano, zaś w mniej poszkodowanych 10 proc. przypadającej spłaty. Powyższe dotyczy wszystkich pożyczek krótkoterminowych, z wyjątkiem kredytów na nawozy sztuczne.

Co się tyczy ulg z tego ostatniego tytułu — to tu należy odróżnić pożyczki na nawozy sztuczne zaciągnięte w sezonie wiosennym a jesiennym. W pierwszym wypadku pożyczki te w swoim czasie były odroczone na różne terminy, zaś o odroczeniu pożyczek na nawozy sztuczne zaciągniętych w sezonie jesiennym — czynione są obecnie przez Oddział Wileński Państwowego Banku Rolnego odpowiednie starania przed Centralą.

Z nowych kredytów, przyniesionych do dyspozycji Oddziału Wileńskiego Państwowego Banku Rolnego w związku z nieurodzajem należy przedyskutować wymienione kredyty w sumie 3 i pół milionów złotych na zakup nasion zbóż jarych (z terminem do 1. III. 1930 r.). Nasiona koniczyzny, łubinu i seradeli — będą skupowane w sąsiednich województwach wobec zupełnego braku ich na miejscu, natomiast nasiona innych zbóż jarych przeważnie na terenie województwa w sąsiednim.

Akcja skupu zośrodkowana jest w ręku organizacji spółdzielczych rolniczo-handlowych. Na wiosnę nastąpi rozdanie nasion na kredyt rolnikom nie posiadającym ziarna na zasiew — czem się zajmą organizacje drobnego kredytu. Jak widać z powyższego akcja skupu ma na celu dwa zadania: 1) zapobieżenie nieobsianiu pól na wiosnę i 2) dostarczenia rolnikom tych odmian ziarna, które najbardziej odpowiadają miejscowym warunkom.

Sprawa gotówkowej pomocy siewnej na wiosnę nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta i będzie jeszcze przedmiotem obrad z zainteresowanymi organizacjami rolniczymi względnie przedstawicielami rolnictwa.

Również doniosłą rolę wobec katastrofalnego braku paszy, niżki cen na krowy i wyzbywania się inwentarza przez rolników odegra kredyt na zakup krów mlecznych, przyniesiony do dyspo-

Delegacja włościan prosi p. Wojewodę o opiekę przed wilkami.

W dniu wczorajszym p. wicewojewoda przyszedł do delegacji włościan z Rudzkiej pow. Wil. Trockiego, przybyła pod przewodnictwem p. Kucwińskiego. Delegacja prosiła o wydanie zarządzenia w sprawie obław na wilki, które w zastraszający sposób mnożą się w lasach, na terenach wydzielonych przez Wil. Trockiego wylaski i porywają bydło, wyrządzając ludności znaczne szkody.

P. Wicewojewoda przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenia.

Zbrojny napad przemysłowców na komendanta strazy. Jeden z napastników raniony.

Strażnica Krzywosiele, której komendantem jest od pewnego czasu plutonowy Nowinko, znajduje się tuż przy samej granicy litewskiej. Onegdaj wieczorem Nowinko powiadomiony został, że przed strażnicą czekają na niego jacyś dwaj mężczyźni. W chwili kiedy wyszedł on ze strażnicy aby dowiedzieć się czego chcą interesanci, ci rzucili się na niego ze sztylsetami.

Nowinko odskończył w bok, a następnie wyjął rewolwer i strzelił do napastników. Na odgłos strzału wybiegli żołnierze. Napastników ujęto. Okazało się, że są to znani i niejednokrotnie już karani przemysłowcy, bracia Surys i Siermion Merkuchy. Jeden z nich — Surys — otrzymał rannę powstałą w rekin. Napad był aktem zemsty za uprzednio ujęcie przemysłowców przez plut. Nowinko. Niewątpliwie gdyby się udało napastnikom zranic lub zabić komendanta strażnicy zdobyliby oni skrajnie zagranicę, gdyż jak wspomnieliśmy strażnica znajduje się tuż przy granicy.

KRONIKA

ŚRODA
16 Dnia
Antyniego
jutro
Marcelego

Wschód słońca 7 m. 37
Zach. słońca 5 m. 21

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 15 - I. 1929 r.

Cisnienie średnie w m. m.	753
Temperatura średnia	-11
Opad za dobę w mm	-
Wiatr przeważający	Południowy
Uwagi	Półpochmurno, drobny śnieg
Minimum na dobę	-17°C.
Maximum na dobę	-8°C.
Tendencja barometryczna	stan stały.

lokalu, z prawomocnością uchwał bez względu na lokalność.

— U Techników. Dnia 18 stycznia r. b. w piątek o godz. 8.30 wiecz. w sali Stowarzyszenia Techników (Wileńska 33) p. inż. M. Szwidziński wygłosi odczyt pod tyt. „Sprawa szkolnictwa zawodowego na konferencji w Katowicach“.

— Wstąpienie dla członków i wprowadzonych gości bezpłatny.

— Wileński Koło Związku Bibliotekarzy Polskich. 18 stycznia 1929 r. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w Uniw. bibliotecze publicznej 58 zebranie członków z odczytem d-ra Stefana Burhardta p. t. „Wileńska Biblioteka Publiczna na szczytach rządów rosyjskich“. Wprowadzenie gości: mile widziani.

— Z T-wa Hodowli Gołębi Pocztowych. W dniu 20 stycznia r. b. o godz. 3-jej po południu w mieszkaniu prywatnym Pana Chojnickiego przy ul. Kopania 12 odbędzie się walne zebranie członków T-wa Hodowców Gołębi Pocztowych „Czuwaj“.

— Na porządku dziennym sprawozdanie z działalności za rok 1928. Wybory nowego zarządu i wolne wnioski.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA.

— (o) Posiedzenie komisji rozjemczej. Dnia 17 stycznia, w inspekturze pracy odbędzie się posiedzenie komisji rozjemczej do spraw dozorców domowych.

TOWARZYSKA.

W uzupełnieniu listy gospodarzy Balu Rolników w dniu 19 stycznia r. b. podajemy w dalszym ciągu, że obowiązki honorowych gospodarzy balu raczyli łaskawie objąć P. P. starostka Hryniewska, Januszowa Karpowiczowa, Janowa Strawinska, Marja Wierzbowska, inż. Adamowa Żółtowska, Lucjan Bochwiec, Aleksander Brochocki, Stanisław Brochocki, starosta Hryniewski, Janusz Karpowicz, Czesław Olesza, Władysław Rogalewicz, Władysław Strawinski, Jan Strawinski, Bohdan Wyganowski, inż. Adam Żółtowski.

ROZNE.

— „Konflikatka „Dziennika Wileńskiego“ W dniu wczorajszym uległ konfliktowi kolejnemu numer „Dziennika Wileńskiego“. Powodem służyło zamieszczenie artykułu p. t. „Walne Zebranie Stronnictwa Narodowego“.

— Załatwienie konfliktu „Vilniaus Rytis“. Sad Okręgowy w Wilnie na ostatnim posiedzeniu gospodarzem zarządził zajęcie nakładu gazety „Vilniaus Rytis“ Nr. 6.

— (o) Kurs wojskowo-narciarski. Z dniem wczorajszym rozpoczął się w Wilnie kurs wojskowo-narciarski kurs. Biorą w nim udział oficerowie i podoficerowie z najbliższych okręgów korpusu. Kurs będzie trwał 2 tygodnie.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Polski (sala „Lutnia“). „Proces Mary Dugan“. Zainteresowanie sensacyjnym procesem z dniem każdym wzrasta; miejsca kulinacyjne procesu (przemienione obrębów) wywołuje wśród publiczności niebywałe wrażenie. Mimo to koniec rozpraw jest przewidywany na czwartek g. 11-ą przed północą. Resztę pozostałych билетов można nabywać w gm. przy ul. A. Mickiewicza Nr. 6 od 11-jej rano. Dziś „Proces Mary Dugan“.

— Występy Karola Adwentowicza i Ireny Grywińskiej. Kierownikiem Teatru Polskiego pozostało znakomitą artystką Karola Adwentowicza na szereg występów gościnnych. Pierwszą sztuką w wykonaniu znakomitego gościa, będzie „Sonata Kreszte rat“ Lwa Tolstaja. Premiera w piątek. Partnerką Karola Adwentowicza będzie Irena Grywińska, uroczą artystką Teatrów Stołecznych a ostatnio w Teatru Miejskim w Łodzi. Ponieważ Irena Grywińska otrzymała tylko kilkunastowy urlop, „Sonata“ grana będzie za ledwie kilka razy.

— W środę tygodnia przyszłego wystawiony już będzie „Hamlet“ z Karolem Adwentowiczem.

— Teatr Polski dla dzieci. Występ Rejzer-Kaplan z jej zespołem uczennic. W niedzielę 20 b. m. o godz. 12 m. 30 p. p. w Teatrze Polskim odbędzie popis tancerzy Anety Rejzer-Kaplan, znanej kierowniczką zespołu uczennic, w programie dostosowanym dla młodocianych widzów.

— Rozpoczęcie program „Bajka“ — Czajkowskiego, następnie wykonany będzie „Taniec pitek“ — Mendelssohna, Menuet — Mozarta i „Taniec gnomów“ — Griega.

— Bilety w cenie od 75 gr. już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego, od 11—9 w. — Reduta na Popularne. „Kordjan“, Dziś o godz. 20-jej poemat dramatyczny J. Slowackiego „Kordjan“. Bilety w cenie od 50 gr. nabywać można w „Orbisie“ do godz. 16.30 oraz od godz. 17-jej w kasie Teatru.

— „Murzyn Warszawski“. Jutro o godz. 20-jej po raz pierwszy komedia w 3-ach aktach Antoniego Słonimskiego p. t. „Murzyn Warszawski“, która w Warszawie cieszy się nadzwyczajnym powodzeniem. Bilety sprzedaje „Orbis“.

— Reduta na prowincji. Dziś, w Słonińskiej komedja J. Szaniawskiego „Ptak“.

— Kino „Polonia“. Wczoraj z powodu nieotrzymania cenzury kino było zamknięte. Dziś, kino czynne jak zwykle od godz. 3.30 p. p.

AKADEMICKA.

— Odczyt liturgiczny dla akademików. Z inicjatywą i staraniem Zarządu Stow. Mł. Ak. „Odrodzenie“ przy ścisłym porozumieniu z akademickimi sódalcjami Marijanskiemi, w czwartek o godz. 20-jej w sali Gmachu Głównemu U. S. B. odbędzie się odczyt liturgiczny, odczyt p. t. „Społeczny charakter liturgii katolickiej“ wygłosi ks. dr. Antoni Lewoski.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Zarząd Komitetu Fundacyjnego Złobka Inż. Marji Prosi swych członków o przybycie na Zebranie Liturgiczne, które się odbędzie w dniu 20 b. m. o godz. 12-jej w Banku Ziemskim (Mickiewicza 6, 1-sze piętro).

W razie nieprzybycia wymaganej ilości członków, następuje zebranie odbędzie się o pół godziny później (o 12 i pół), w tymże

S. T. P.

Inż. Adam Pac-Pomarnacki

Członek Zarządu Klubu Myśliwskiego w Wilnie, zmarł po ciężkich cierpieniach w dniu 14 stycznia 1929 r.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Św. Jakoba w dniu 16 b. m. o godz. 9 m. 30, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa.
O czem zawiadamia ZARZĄD KLUBU MYŚLIWSKIEGO.

S. T. P.

Inż. Adam Pac-Pomarnacki

Członek Zarządu Wileńskiego T-wa Myśliwskiego zmarł po ciężkich cierpieniach w dniu 14 stycznia 1929 r.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Św. Jakoba w dniu 16 b. m. o godz. 9 m. 30, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa.
O czem zawiadamia Zarząd Wileńskiego T-wa Myśliwskiego.

Teatr Polski.

„Proces Mary Dugan“.

Być może nie najszczęśliwszy to okres dwóch sensacyjnych w Wilnie procesów w Sądzie Okręgowym, dla zainscenizowania procesu Mary Dugan w Teatrze Polskim, wszelako i tu ciekawych więcej, niż zazwyczaj, więcej, niż na przedstawieniach innych. Być może, że nie autentyczny proces Rysia, a właśnie sztuka — „Bewerley“ konkurentką w tym względzie dla „Mary Dugan“ jest groźną, ale, co nowości, to nowości, bo to i kurtyna wcale się nie zakrywa i sztuka zapowiada tyle niesamowitych dreszczy i nie pobylała zgola na naszej wileńskiej scenie.

Jakże to tam jest? Czyżby proces prawdziwy? Ano, prawie do złudzenia tak i jest. Proszę sobie wyobrazić, publiczność siedzi w kreszlach, jak w sądzie autentycznym, rozprawa odbywa się na podium — scenie. I nawet aktorowie procesu, sztuki czy teatru (jak kto woli) dla dodania zdumienia, wśród publiczności przechodzą na scenę. Tylko i patrzcież za dziennikarskim stołem jakiej znajomej twarzy naszych sprawodawców sądowych! Ale nie, Rzecz cała dzieje w Ameryce, a ma się pokrótce jak następuje:

Ktoś zabił bogatego przemysłowca Rice'a, ale kto, — w ten sek — nie wiadomo. Poszlaki wszelkie niezbicie omal wskazywa... jego kochankę. Naturalnie, wszyscy tego samego są zdania. Prokurator oskarża. Obrońca broni. Przechodzą świadkowie, sprawa się wika. Naraz, podczas najbardziej emocjonującego zeznania tumult wśród publiczności: z parteru wbiega ktoś na scenę. To brat oskarżonej Mary Dugan. Los zrzucił, iż jest on sam adwokat. Postrzega niebawem błąd swego kolegi- obrońcy. Usuwa go i sam zajmuje jego miejsce, sam siostro broni. Potrafi on nie tylko bronić tu, na miejscu, w sądzie, ale tam za kulisami prowadzi śledztwo na własną rękę. Wika się w ten sposób sensacyjny proces, nowe wypływają dane. Zdolny obrońca góruje ponad sprawą, aż wreszcie doprowadza do wykrycia prawdziwego mordercy, a okazuje się nim... ba, tego powieścić w recenzji nie można, to trzeba zobaczyć w akcie trzecim, toby popsuł efekt sztuki, bo zabójcą jest osoba najmniej spodziewana.

W tem się być może tej sztuki słaba strona zawiera, że jest ona jak sensujsze kinowe dramaty, jak powieść kryminalna. — Kto zna rozwiązanie, ten wie niemal wszystko. Wyzwyczaj amerykańsko-kryminalny utwór. Przydługie, nudnawe monologi prokuratora i zeznań świadków są jego, z punktu widzenia scenicznego, stroną ujemną, dodatnią zaś w kierunku tem większego spotęgowania zdumienia rzeczywistości. Czy procedura amerykańskich sądów przysięgłych oddana jest wiernie, nad tem być się trzeba zastanowić, w każdym bądź razie trochę, jak na stosunki panujące u nas, nawiśnie... zbyt teatralne. Ha, trudno tak może jest w Ameryce.

Role w tej sztuce, w rząd, jedna za drugą postawione w jednaka płaszczyźnie: udawania prawdziwych świadków w prawdziwym procesie. To samo dotyczy obrońcy (p. Malinowski), który „zagrać“ może dopiero w ostatniej scenie ostatniego aktu.

Prokurator, gdyby mu autor trochę komicznego podkładu nie dorucił, mógłby tylko przez trzy akty mówić i mówić, nie ruszając się z miejsca. Dwie tylko były role: Mary Dugan — p. Frenkiówny i brata oskarżonej — p. Modzelewskiego. Z tych dwóch, rola p. Frenkiówny była trudniejsza do wygrania, bo głębsza, bo polegająca na utrzymaniu w ciągłym napięciu mimiki twarzy i ruchów, na okapaniu przeżycia niewinnie oskarżonej. Ślicznie się z tego zadania wywiązała, a p. Modzelewski siłą swego talentu dotrzymał jej kroku. Wszystkie pozostałe bardzo poprawnie ujęte, bo czynie nie tylko tyle od nich sam autor sztuki wymagał.

Zastępca.

PODZIĘKOWANIE

Lekarzom Kaszy Chorych pp. O. Falkowskim, P. Tułko i J. Krurowiczom za niezwykle troskliwą opiekę, dzięki której żona moja przeszła szczęśliwie bardzo ciężką chorobę i wróciła całkowicie do zdrowia, składam na tem miejscu wyrazy szczerzej wdzięczności.

Witold Tatarzyński.

Jak się zachowują skazani na śmierć bandyci.

Ogromne zaciekawienie wyrokami w procesie bandy Rysia nie zmalało po ogłoszeniu jego przez Sąd. Powie śmierci nad głowami Rysia i Szatkowskiego spotęgował jeszcze to zainteresowanie, że też publiczność zająca sensacji niezdrowej i wrażeń niewymyślnych tłumnie obległa wyłot ul. Ofiarnej, oczekując na przejście konwoju ze skazanymi. Całe miasto mówiło o wyroku i z ust do ust szły wersje, dotyczące osób skazanych na powieszenie. Wersje te stały się coraz to fantastyczniejsze. Mówiono m. i., że Szatkowski usiłował popełnić samobójstwo, a Rys, ten spokojny, zrównoważony, ze stalowemi nerwami Ryś płakał jak małe dziecko i tkł desperacko głową w ścianę.

Bandaże na głowie jego, nalożone z racji wrzodu, tłomaczono sobie, jako właśnie rozbitcie głowy o mur.

Mówiono też, że obaj wyprawili w więzieniu takie jarum, że zdenewrowali ten więziennicze innymi cel głośno domagali się uiszczenia ich. Tymczasem wszystko okazało się wytworem bujnej fantazji żadnych taniej sensacji kumoszek. Jak się dowiadujemy ze źródła najzupełniej wiarogodnego, obaj skazani zachowują się zupełnie spokojnie. Zdają sobie oni dobre sprawę, z przysługującego im prawa apelacji i kasacji. Żadnych awantur nie wyprawiali.

Obją, jak to przewidują regulamin osadzeńi są w pojedynczych celach i pozostaną w nich aż do uprawnomożenia się wyroku w tej czy innej formie.

Pewnem jest, że obaj nie ujrza już światła, gdyż w najlepszym wypadku czeka ich ciężkie więzienie.

Wywieziony na łazce.

W ubiegłą sobotę, robotnicy papierni w Kuczuryskach, niezadowoleni z brutalnego zachowania z nimi majstra Hofmana, nאוזili mu worek na głowę, wywieźli na łazce po za obręb fabryki i zrzu-

cili go z góry na śnieg. Wezwana policja przeprowadziła dochodzenie, lecz winni nie zostali ujawnieni. Pozatem na skutek skargi robotników, Hofman został przez zarząd fabryki usunięty z papierni.

Anarchiści koło Baranowicz.

BARANOWICZE, dn 15 stycznia (Tel. wł. „Słowa“). Ubiegłej nocy w Baranowiczach zostały rozrzucone i rozpakowane odesydy, podpisane przez Centralny Komitet Wykonawczy anarchistów na Kresach. Odesydy pisane są w języku rosyjskim i w treści swej krytykują ustroj komunistyczny w Rosji, jak również i ustroj kapitalistyczny. Policja wszczęła poszukiwania, celem wykrycia tajemniczych anarchistów.

Epigemja grypy.

SŁONIM, dn. 15 stycznia. (Tel. wł. „Słowa“). Wskutek epidemji grypy w miejscowym Urzędzie Pocztowym zachorowało kilku urzędników, tak, iż korespondencja, która zwykle była doręczana w godzinach popołudniowych, dostaje się do rąk adresatów dopiero w późnych godzin wieczornych, co wywołuje zupełne słuszne narzekanie; pożądanem byłoby, aby Dyrekcja Poczt uregulowała tę sprawę.

Walka człowieka z raną wilczycą.

W ubiegłą sobotę na terenie gm. Rudzkiej odbyło się polowanie z naganą na wilki, przyczem zdarzył się wypadek, który omal nie pozbawił życia jednego z uczestników. Do ciężo ranej wilczycy zbliżył się jeden z naganiaczy Józef Tałkowiak i chciał dobrać zwierzca. Wilczyca zerwała się i rzuciła się na Tałkowiaka, lecz ten stabił przytośnością i wsadził sztylet w gardło zwierzca.

